

Narciarski Bieg Piastów – wspomnienia wytrwałego uczestnika

Narciarskie biegi masowe zaczęto organizować w Europie w latach 70. XX wieku na wzór słynnego, szwedzkiego Biegu Wazów. Miały one pełnić rolę, pewnego rodzaju antidotum na coraz bardziej widoczne zagrożenia, które niosła ze sobą postępująca cywilizacja. Pierwszym masowym biegiem narciarskim, który rozegrano w naszym kraju, był Bieg Piastów. Odbył się 11 kwietnia 1976 roku w Jakuszycach, na dystansie 15 km, a jego organizatorem był Centralny Ośrodek Sportu w Szklarskiej Porębie. Wzięło w nim udział 518 uczestników, którzy reprezentowali bardzo szeroki przedział wiekowy, od 8 do 70 lat. Bieg Piastów wszedł na stałe do kalendarza narciarskiego i w następnych latach przechodził długą drogę ewolucji. Dotyczyła ona głównie poziomu sportowego i strony organizacyjnej biegu. Efektem tej wieloletniej ewolucji jest dzisiejszy – światowy poziom tego biegu o czym świadczy zakwalifikowanie go w 1995 roku do europejskiej (Euroloppet) i w 2008 do światowej (Worldloppet) ligi biegów narciarskich. Popularność i strona organizacyjna Biegu Piastów została doceniona również w naszym kraju i w 75 plebiscycie Przeglądu Sportowego przyznano mu tytuł Masowej Imprezy Roku 2009.

W tym roku obchodzę sportowy jubileusz - 30. krotnego uczestnictwa w Biegu Piastów. Skłoniło mnie to, do podzielenia się wspomnieniami, które związane są z już długą i ciekawą historią tego biegu.

Tak się złożyło, że większość mojego życia związana była z uprawianiem sportu. Urodziłem się w Białymstoku, a z narciarstwem biegowym zetknąłem się po ukończeniu szkoły podstawowej. Były to lata 60. i w tym okresie, narciarstwo na terenie białostoczczyzny cieszyło się dużą popularnością. Śnieżne zimy zapewniały organizację zawodów narciarskich, z których najważniejszą imprezą był Puchar Nizin, najczęściej rozgrywany w Gołdapi. Osiągnięcie wyników na wysokim poziomie w biegach narciarskich ograniczało wtedy wiele czynników, z których podstawowym był brak na tym terenie wykwalifikowanej kadry trenerskiej. Pod koniec lat 60. zacząłem uprawiać lekką atletykę w klubie Podlasie Białystok. Specjalizowałem się w biegach na średnich dystansach, osiągając znaczące sukcesy, głównie w biegu na 800 m. Zdobyłem tytuł Młodzieżowego Mistrza Polski, byłem członkiem kadry Polski juniorów i rekordzistą okręgu Białostockiego w biegu na 1000 m.

W 1969 roku zdałem na studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Nadal uprawiałem lekką atletykę, już w nowym klubie AZS Warszawa. Po ukończeniu studiów prowadziłem pierwszą w naszym kraju grupę „Biegu po zdrowie” i brałem udział w lekkoatletycznych biegach długodystansowych, z których w pamięci najbardziej utkwił mi bieg maratoński w Nowym Jorku i na oryginalnej trasie w Atenach.. W tym okresie najlepsze czasy na dystansie 42,195 km, uzyskiwałem w granicach 2 godz. 30 - 40 min.

Do uprawiania biegów narciarskich, ponownie wróciłem zdobywając w Akademii uprawnienia trenerskie, co w dużym stopniu zadecydowało o mojej przyszłej pracy w AWF Warszawa. Specyfika tej pracy, w okresie zimowym, polegała na prowadzeniu zajęć z narciarstwa, które realizowane były na programowych obozach zimowych. Tak się złożyło, że obozy te, od połowy lat 70. odbywały się w Szklarskiej Porębie i strażnicy WOP Orle. Umożliwiło mi to, uczestnictwo w pierwszym i kolejnych Biegach Piastów oraz śledzenie rozwoju tego biegu. W związku z tym, że w latach 90. uczestniczyłem w światowej lidze maratonów narciarskich - Worldloppet, organizację i poziom sportowy Biegu Piastów mogłem porównać z największymi, najbardziej popularnymi biegami narciarskimi na świecie.

Początek był skromny i bardzo spontaniczny. W 1976 roku, trasę pierwszego Biegu Piastów wytyczono wokół Cichej Równi, na dystansie 15 km. Narciarze, którzy brali udział w tym biegu, pierwszy raz zetknęli się ze specyfiką wspólnego – masowego startu. Okazało się, że wspólny start łączył uczestników biegu, umożliwił bezpośrednią rywalizację i przysporzył wiele emocji. Bieg rozgrywany w takiej formie spodobał się narciarzom, a zadowoleni uczestnicy zapewniali, że wezmą w nim udział w następnym roku.

W drugim Biegu Piastów, udało się wydłużyć trasę do 20 km, a start i metę biegu, z powodu trudnych warunków atmosferycznych, przeniesiono na Jelenią Łączkę w okolicy Rozdroża Pod Cichą Równią. Bieg ten zapisał się w mojej pamięci, głównie z powodu znacznego zamieszania organizacyjnego. W następnym, trzecim biegu, wydłużono dystans do 40 km, a w kolejnych latach do 50 km. Trasa biegu prowadziła z Polany w Jakuszycach na Halę Izerską, następnie Polanę Izerską i w drodze powrotnej do Jakuszyce, przechodziła przez Orle i Kozi Grzbiet. Nie zawsze była prawidłowo przygotowana i dochodziło do takich sytuacji, że prowadzący zawodnicy zmuszeni byli do zakładania śladu narciarskiego w głębokim nawianym śniegu. Najwięcej problemów przysparzał uczestnikom zjazd z Koziego Grzbietu, Starą Drogą Celną w kierunku granicznej rzeki Izery. Po zmrożonym śniegu, stanowił on duże wyzwanie nawet czołowym narciarzom, ponieważ był długi, dość stromy i kończył się nagłym skrętem pod kątem około 90 stopni.

W tym okresie prowadziliśmy ze studentami AWF, szkolenie narciarskie w strażnicy WOP Orle (dzisiaj schronisko). Kadra szkoleniowa, łącznie z kierownikiem obozu i częścią studentów corocznie brała udział w Biegu Piastów. Przygotowania do biegu miały niekiedy śmieszne akcenty. Znając trudności związane ze zjazdem z Koziego Grzbietu, przygotowaliśmy specjalne kije na których mieliśmy go bezpiecznie pokonać. Prowadziliśmy treningi, które polegały na zdobyciu umiejętności zjazdu na wyciętym z lasu długim kiju. Należało na nim usiąść i podczas zjazdu, ciężarem ciała, regulować jego nacisk na podłoże. Przy poprawnej technice działał jak hamulec. Kierownik obozu, z racji wieku i pełnionej funkcji, a przede wszystkim z wygody, przymocował do kija poduszkę. Tą myśl konstrukcyjną wszyscy podziwiali i doceniali, ponieważ chroniła to co u mężczyzny jest bardzo ważne, męskie klejnoty. Przed biegiem, kije schowaliśmy na początkowym fragmencie zjazdu, przy oznakowanych drzewach. Zjazd na kiju okazał się skuteczny i co najważniejsze bezpieczny. Stosowana przez niektórych moich kolegów nowa technika zjazdu okryta była wtedy ścisłą tajemnicą.

Ciekawe były również przygotowania do biegu, związane ze stosowaną wtedy dietą. Praktykując nie zawsze dobrze pojmowane zjawisko superkompensacji glikolitycznej, po treningach pochłanialiśmy duże ilości smalcu, a przed samym biegiem słodczy. Dieta taka nie wszystkim służyła i czasami prowadziła do różnych komplikacji żołądkowych. Wtajemniczeni wiedzieli, że najlepszy smalec z dodatkami był w posiadaniu żołnierzy WOP w Jakuszycach, którzy pełnili szczytną służbę ochrony naszej granicy państwowej.

Podstawowy punkt odżywczy na trasie Biegu Piastów znajdował się przy strażnicy WOP Orle. Głównym „daniem” wspomagającym na trasie narciarzy były parówki, które nie zawsze smakowały uczestnikom biegu (szczególnie podawane na zimno). Po biegu zostawała ich duża ilość co zapewniało kilkudniową ich konsumpcję przez uczestników obozu AWF. Przechowywaliśmy je w specjalnie przygotowanej jamie śnieżnej, która pełniła rolę lodówki.

Nie wszyscy uczestnicy Biegu Piastów docierali w odpowiednim czasie do punktu odżywczego w Orle. Na jednym z biegów, dwóch uczestników w starszym wieku zgłosiło się do Orla w późnych godzinach wieczornych, z pretensjami, że punkt odżywczy jest nieczynny. Okazało się, że na trasie biegu, już wcześniej zgłodnieli i z Polany Izerskiej zjechali na obiad do Świeradowa. Po posiłku i kilku głębszych , kiedy weszli ponownie na trasę biegu było na tyle późno , że przejechał przed nimi ratrak zamykający trasę, o czym oni nie wiedzieli. Całe szczęście, że leciwym już narciarzom udało się bezpiecznie, już po ciemku dotrzeć do Orla.

Przed Biegiem Piastów do strażnicy WOP Orle przyjeżdżali wysocy rangą wojskowi z mocnym postanowieniem udziału w tym biegu. Ich umiejętności narciarskie, szczególnie zjazdowe, niejednokrotnie nie były na wystarczająco wysokim poziomie. Przed biegiem, jeden z nich zwrócił się do mnie z bardzo nietypową prośbą. Miałem mu nasmarować narty w ten sposób żeby słabo jechały. Miało to spowodować wolniejsze, ale bezpieczne (biorąc pod uwagę zjazd z Koziego Grzbietu) dotarcie do mety biegu. Mimo dużego zdziwienia z mojej strony, prośba bez większych problemów została spełniona.

W tym okresie miało miejsce jeszcze wiele innych zabawnych sytuacji związanych z udziałem w Biegu Piastów. Opisanie ich, niestety przekracza ramy objętości tej publikacji.

Bieg Piastów, w swojej dotychczasowej historii, rozgrywany był na różnych, zmieniających się trasach, a ich długość ustabilizowała się w przedziale 40 – 50 km. Wyjątkiem były lata 1976, 1977, 1990 i 2008, w których dystans był krótszy. W 1981 roku, Bieg Piastów nie odbył się, a w 1998 roku przeprowadzono tylko biegi sprinterskie, rozegrane w grupach wiekowych. Głównym powodem takich decyzji były niesprzyjające warunki atmosferyczne, a konkretnie niewystarczająca pokrywa śnieżna. Najdłuższy bieg w historii Biegu Piastów rozegrano w 1991 roku, na dystansie 57 km. Fragment trasy wokół Koziego Grzbietu i Cichej Równi należało wtedy pokonać dwukrotnie. Długość trasy nie była dla mnie przeszkodą i uplasowałem się na trzecim miejscu. W tym okresie uczestniczyłem w biegach na jeszcze dłuższych dystansach, rozgrywanych w ramach światowej ligi Worldloppet. Wielu uczestników tego biegu łapały tzw. głodówki, a niektórych, w dotarciu do mety wspomagały prywatne punkty odżywcze, na których podawano różne, ciekawe specyfiki z rosółkami włącznie. AWF Warszawa, również organizował swoje punkty odżywcze (nie tylko w tym biegu), z których korzystali pracownicy i studenci tej Uczelni.

W latach 80. do programu włączono bieg na krótszym, dodatkowym dystansie. Organizatorom nie zawsze udawało się całkowicie rozdzielić trasy tych biegów. Łączenie się dwóch dystansów przysparzało wiele problemów związanych z bezkolizyjnym poruszaniem się po trasie biegu. Najbardziej doświadczali to zawodnicy z czołówki biegu, chociaż niektórzy wykorzystując zamieszanie na trasie decydowali się na atak – czasami skuteczny.

Problemów organizacyjnych w tym okresie nie brakowało. W drugiej połowie lat 80. narciarze zaczęli stosować nową – łyżwową technikę biegu, która okazała się szybsza od dotychczas stosowanej klasycznej. Niektórzy uczestnicy Biegu Piastów, rozgrywanego techniką klasyczną, próbowali oszukiwać stosując kroki łyżwowe. Egzekwowanie takich zachowań w trakcie biegu nie zawsze było możliwe. W wielu wypadkach prowokowało to uczestników biegu do nerwowych reakcji i oficjalnych protestów. Z czasem, problem ten

wyeliminował dostęp na naszym rynku do specjalistycznego sprzętu i smarów biegowych oraz rozsądek – uczciwość samych narciarzy.

Dużym utrudnieniem dla organizatorów, a przede wszystkim dla uczestników biegu, były kapryśne warunki atmosferyczne, które czasami zmieniały się w ostatniej chwili, przed samym startem. Zapamiętałem scenę, jak na polanie startowej, większość uczestników biegu czekała na start na nartach posmarowanych klistrami (smarami na śnieg stary, mokry). W ostatniej chwili spadła temperatura powietrza i na domiar złego zaczął padać śnieg. Narciarze, szczególnie ci mniej doświadczeni, którzy w oczekiwaniu na start nie suwali nartami po śniegu, w momencie startu nie byli w stanie ruszyć z miejsca, a niektórzy dosłownie wyskakiwali z butów. Narty zespoliły się z podłożem do tego stopnia, że trzeba było je siłą odrywać, a następnie skrobać ze śniegu. Kto ma do czynienia z nartami wie, że nie jest to takie łatwe do wykonania. Bieg ten, przez organizatora został później nazwany zadymkowym.

W latach 80. odbywał się w Jakuszycach Mały Bieg Piastów organizowany przez, dość prężnie działający wtedy, Klub Biegaczy Długodystansowych z Jeleniej Góry. Dystans był o połowę krótszy (20 km), a sam bieg pełnił rolę przygotowującą narciarzy do głównego Biegu Piastów.

Od lat 90. widoczny był znaczny postęp organizacyjny i sportowy Biegu Piastów. Następował on powoli, a niektóre zmiany, głównie dotyczące organizacji startu i zabezpieczenia trasy biegu, wchodziły w życie z dużymi oporami. Po wielu próbach, trasy poszczególnych biegów zaczęto wytyczać bezkolizyjnie, tak żeby poszczególne dystanse nie nakładały się na siebie. W celu zadowolenia wszystkich narciarzy, zdecydowano że drugi dodatkowy dystans, przeprowadzany w następnym dniu, będzie rozgrywany techniką dowolną. Wzorcem organizacyjnym były inne biegi masowe organizowane w Europie, a szczególnie w Skandynawii.

Z czasem, w Jakuszycach powiększał się park maszynowy, który w dużym stopniu decydował o jakości przygotowanych tras. Do ich obsługi zatrudniano coraz lepszych fachowców. Na Polanie udostępniono narciarzom szatnie, toalety, sklepy ze specjalistycznym sprzętem i serwisy narciarskie. W pobliżu Polany, stworzono możliwość korzystania z dość bogatej oferty gastronomicznej i miejsc noclegowych, których niestety nadal jest za mało.

Start Biegu Piastów usytuowano na Polanie Maliszewskiego i odbywa się już z kilku linii startowych. Przygotowany jest obecnie z dużym profesjonalizmem. Szczególnie korzystne warunki zapewniono najlepszym zawodnikom. Mają oni wydzielone swoje miejsca

w pierwszej linii startowej. Należy zaznaczyć, że to posunięcie organizacyjne praktykowane jest tylko w nielicznych biegach masowych na świecie.

Większa część trasy poprowadzona została w kierunku Białej Doliny i Cichej Równi, na której, moim zdaniem, znajdują się najbardziej atrakcyjne jej fragmenty. Przygotowuje się ją już fachowo, od pierwszych opadów śniegu. Trasa wytyczona na głównym dystansie Biegu Piastów (50 km), ze względu na dużą, względną różnicę poziomów i w odniesieniu do innych biegów, uważana jest przez narciarzy za trudną.

W związku z przyjęciem Biegu Piastów do europejskiej i światowej ligi maratonów narciarskich, znacznie wzrósł poziom sportowy biegu. Doświadczają to zawodnicy z naszego kraju, którym od 1999 roku nie udało się wygrać tego biegu. Uplasowanie się na głównym dystansie w pierwszej 100. zawodników, wymaga obecnie, prezentowania wysokich umiejętności technicznych i kondycyjnych. Zdecydowanie wzrosła również, szczególnie od 2008 roku, liczba uczestników biegu, co zmusiło organizatora do wprowadzenia limitu zgłoszeń. Większość uczestników, w planach na najbliższy rok, ma już zakodowany udział w Biegu Piastów, a niektórzy nawet nie dopuszczają do myśli, że może być inaczej. W 2008 roku, mimo fatalnych warunków atmosferycznych, w zacinającym deszczu, większość narciarzy meldując się na linii startu, w dużym stopniu „wymusiła” na organizatorze start do 32 Biegu Piastów. W innych biegach, rozgrywanych również za granicą, w podobnych warunkach bieg zostałyby prawdopodobnie odwołany.

Udział w Biegu Piastów zawsze traktowałem jako swój narciarski obowiązek. Z wyjątkiem lat, w których na początku marca wyjeżdżałem do Szwecji na Bieg Wazów, corocznie meldowałem się w Jakuszycach na linii startu Biegu Piastów. Mój poziom sportowy, biorąc pod uwagę amatorskie traktowanie sportu, można było uznać za dość wysoki. W latach 1976 – 1997 plasowałem się w pierwszej 20. najlepszych uczestników Biegu Piastów. Trzykrotnie, w latach 1978, 1982 i 1991 zajmowałem trzecie miejsce, a w 1997 roku byłem najlepszy z Polaków. W ostatnich 20. latach, w swojej kategorii wiekowej, zawsze plasowałem się w pierwszej trójce uczestników Biegu Piastów. W tym okresie, na Mistrzostwach Polski wielokrotnie zajmowałem pierwsze miejsce w kategorii masters. Brałem również udział w innych biegach narciarskich organizowanych w kraju i poza jego granicami. Za udział w biegach światowej ligi maratonów narciarskich Worldloppet, w 2001 roku otrzymałem złoty medal i tytuł Master Worldloppet – Races, nadany przez Międzynarodową Organizację Narciarską FIS. Obecnie jestem już w kategorii tzw. leśnych dziadków i po trasach Biegu Piastów coraz częściej poruszam się bardziej krokiem dostojnym niż biegowym – chociaż moi studenci są innego zdania.

Podsumowując moje spostrzeżenia dotyczące Biegu Piastów, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedno ważne zjawisko, dotyczące popularności jaką w ostatnich latach zyskało w naszym kraju narciarstwo biegowe. Zadecydowały o tym dwa ważne czynniki: sukcesy sportowe Justyny Kowalczyk i ich medialny przekaz oraz coraz bardziej atrakcyjna oferta Biegu Piastów i tras biegowych w Jakuszytach.

Dzięki bardzo dobrze przygotowywanym trasom biegowym i całej infrastrukturze sportowej wokół Jakuszytach, narciarstwo biegowe stało się tam bardzo popularne, a nawet modne. Przerzrenność tras, ich walory widokowe oraz zróżnicowany profil decydują o tym, że mogą z nich korzystać zarówno wytrawni biegacze jak i początkujący narciarze. W dni wolne od pracy, Jakuszytach odwiedzają tysiące narciarzy, wśród których znaczny procent stanowią cudzoziemcy. Dużym ułatwieniem sąsiedzkich kontaktów z Czechami, było połączenie tras biegowych w pobliżu Orła i Koziwego Grzbietu.

Z tras biegowych w Jakuszytach korzystali i nadal korzystają studenci AWF Warszawa, którzy odbywają tu szkolenie na programowych obozach narciarskich. Corocznie biorą również udział w Biegu Piastów. Wielokrotnie tu wracają, często już w towarzystwie żon i dzieci. Tak jak wielu innych ludzi, przyciągają ich tu urokliwe trasy i niepowtarzalny klimat, który tworzą wszyscy odwiedzający Jakuszytach narciarze.

Jakuszytom należy przypisać jeszcze jeden bardzo ważny walor, który decyduje o tym, że narciarze tu przyjeżdżają. Śnieg w górach Izerskich leży na ogół sześć miesięcy, od listopada do maja !.

Mimo tych walorów i pozytywnych zmian nie należy popadać w euforię i bić w dzwony, ponieważ jest jeszcze wiele do zrobienia. Nadal „piętą achillesową” Jakuszytach są parkingi, na których nadal, szczególnie w dni wolne od pracy, brakuje miejsc. Bardziej zdecydowanego oznakowania i rozdzielenia wymagają trasy wycieczkowe i turystyczne. O trasę z prawdziwego zdarzenia „upomina się” także Hala Izerska, na której bieg na nartach, szczególnie w marcowym słońcu, daje tyle przyjemności. Połączenie tras biegowych ze Szklarską Porębą (w celu odciążenia Jakuszytach) nie zostało należycie docenione przez władze tego miasta. Niszczą je wozacy, którzy za przyzwoleniem władz miasta, wożą po nich wczasowiczów, najczęściej hotelowych. Nasuwa się tu pytanie – dlaczego odbywa się to akurat po fragmencie trasy biegowej która łączy Jakuszytach ze Szklarską Porębą ?. Obecnie doszedł jeszcze jeden problem związany z pokonaniem na nartach nowo otwartej linii kolejowej relacji Szklarska Poręba – Harachov.

Na zakończenie tych już historycznych wspomnień, należy powiedzieć, że popularność jaką zyskało narciarstwo biegowe w Jakuszycach i Bieg Piastów, nie miała by miejsca bez wpływu i zaangażowania jednej osoby. Jej marzeniem było zrobienie czegoś dobrego dla, stojących zawsze w cieniu zjazdowców, narciarzy biegaczy. Tą osobą jest Julian Gozdowski, którego wytrwałość w dążeniu do tego celu zawsze podziwiałem.

Dziś można powiedzieć – Panie Julianie, udało się. Świadczą o tym wyróżnienia, nagrody, a przede wszystkim popularność jaką zyskały, nie tylko w naszym kraju, Jakuszyce i Bieg Piastów.

I jeszcze jedno życzenie – Panie Julianie. Oprócz zdrowia, życzę organizacji w najbliższych latach Mistrzostw Świata w narciarstwie klasycznym w oparciu o dwie miejscowości: Szklarską Porębę – Jakuszcze (biegi) i Harachov (skoki). Takiego finału życzą zapewne wszyscy uczestnicy Biegu Piastów i sympatycy Polany w Jakuszycach.



Grzegorz Sadowski